Nr 8. Kraków, Sroda 12 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świat uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Bez powitania, jak wrogie strony przed starciem, spotkali się wczoraj niemieccy i czescy posłowie w Sejmie praskim. Niemcy zrozumieli, że absentowanie się w chwili obecnej byłoby manewrem niezręcznym i nie prowadziłoby do celu. Po demonstracyach w Litomierzycach weszli więc w podwoje Sejmn czeskiego. Jednakże zaraz pierwsze posiedzenie jego przekonuje dowodnie, że posłowie niemieccy nie mają szczerego zamiaru w Sejmie tym dłuższy czas pozostać i zgodnie pracować. Wytoczyli oni na początek dwa działa ciężkiego kalibru: zażądali drobnostki, — zniesienia Badeniowskich rozporządzeń językowych i wyjaśnienia kwestyi rozruchów w Pradze. Obie te sprawy mogą odrazu zaostrzyć sytuacyę tak, że nie będzie z niej wyjścia, jeżeli br. Gautsch nie utorował dla niej dróg nowych.

Czesi zrobili ze swojej strony wszystko, co zrobić mogli, aby dać dowód pojednawczego usposobienia. Wydanie przez klub czeski odezwy, wzywającej ludność stolicy Czech do spokojnego i poważnego zachowania się, było krokiem rozsądnym i politycznym.

Z powodu otwarcia Sejmu czeskiego zebrało się wczoraj przed gmachem sejmowym, około godz. 10 rano, kilkaset osób. Policya konna i piesza bez trudności tłum ten rozprószyła i, obsadziwszy wejścia do bocznych ulic, przepuszczała tylko posłów, dziennikarzy i osoby, zaopatrzone w bilety wejścia na galeryę. Posłowie niemiecko-postępowi odbyli w gmachu Sejmu naradę przed godz. 10. Gdy zeszli się posłowie czescy i niemieccy razem w sali posiedzeń, nie witali się ze sobą wcale.

O godz. pół do 12 marszałek krajowy ks. Lobkowitz zagaił posiedzenie krótką przemową, zakończoną okrzykiem na cześć cesarza.

Przywódca konserwatywnej większej własności p. hr. Buquoy, zgłosił imieniem swego stronnictwa wniosek o wybranie komisyi z 24 członków złożonej, którąby uregulowała kwestyę językową w Czechach w porozumieniu z obu narodowościami.

P. Schlesinger i tow. wnoszą: „W. Sejm zechce uchwalić: Wzywa się w. rząd, aby rozporządzenia językowe, wydane dla Czech w dniu 5 kwietnia 1897 r., zniósł natychmiast. Wniosek ten ma być przekazany komisyi z 24 członków złożonej, a wybranej przez Sejm z pośród swoich członków“.

Następnie p. Werunsky i tow. interpelowali namiestnika w sprawie rozruchów pragskich. Interpelacya ta brzmi:

„Jakim to sposobem stać się mogło, że, pomijając niewystarczające siły policyi, nawet po wkroczeniu znaczniejszej siły wojskowej, w jej najbliższem sąsiedztwie, a nawet na placach, które obsadziło, dzieło zniszczenia przez dni kilka prowadzono? Czy W. Eks. może dać stanowcze zapewnienie, że niemiecka ludność Pragi i przedmieść doznawać będzie wydatniejszej opieki swych osób i mienia, aniżeli dotąd? Czy W. Eks. ma zamiar poczynić kroki w tym kierunku, aby osoby, które poniosły majątkowe straty w czasie ostatnich zaburzeń, wynagrodzone zostały z funduszów państwa?“

Pos. Pinkas wniósł interpelacyę z powodu uciskania szkolnictwa czeskiego w niemieckich okręgach szkolnych i prześladowania rodziców, którzy dzieci swoje do szkół czeskich posyłają.

Pos. Richter interpelował o ustanowienie niemieckiego i czeskiego krajowego inspektora szkolnego dla szkół rolniczych.

Pos. Baksa interpelował marszałka krajowego, dlaczego się tu odczytuje wnioski o zniesienie rozporządzeń językowych i o ustanowienie komisyi celem uregulowania kwestyi językowej w Czechach, skoro z drugiej strony nie polecono odczytać wniosku mowcy o wyborze komisyi, którąby zbadała ostatnie wypadki w Pradze?

Marszałek oświadcza, że wniosek ten nie był dostatecznie poparty i nie należy do kompetencyi Sejmu.

Pos. Baksa protestuje przeciw temu.

Pos. Vaszaty i tow. krzyczą: *To gwałt!*

Marszałek oświadcza, że protest ten traktować będzie regulaminowo.

Przystąpiono z porządku dziennego do drugiego czytania kilku drobniejszych przedłożeń i uchwalono je po bardzo krótkiej dyskusyi.

Wniosku o wysłanie adresu do tronu nie zgłoszą podobno w tej sesyi posłowie młodoczescy, albowiem taki sam wniosek zamierza uczynić komisya adresowa Sejmu.

W czasie odczytywania wniosków i interpelacyj w Izbie panował zupełny spokój. Dziś mają Niemcy ponowić wniosek przeszłoroczny o zaprowadzenie kuryj narodowościowych. Dziś także ma być przedłożonem prowizoryum budżetowe, po załatwieniu którego nastąpi w posiedzeniach Sejmu dłuższa przerwa dla umożliwienia prac komisyjnych nad wnioskami pp. hr. Buquoy i Schlesingera.

P. Wolf zajął miejsce po zmarłym p. Goldbergerze tuż pod galeryą, tak, że stąd nie jest dla galeryi widzialnym.

Z Sejmu krajowego.

Posłowie przedłużyli sobie jednastodniowy, przymusowy urlop i w bardzo skromnej liczbie zgromadzili się na wczorajsze posiedzenie. Wprawdzie porządek dzienny tego posiedzenia nie był zbyt pociągającym, ale przecież nietylko rozchodzi się tutaj o obecność posłów na posiedzeniu, lecz o udział w pracach komisyjnych, od których zbyt skwapliwie uwalniają się posłowie. W ten sposób przedłuża się czas trwania Sejmu bez istotnej potrzeby i bez korzyści dla kraju.

Wczorajsze nasze sprawozdania sejmowe uzupełniamy następującemi szczegółami:

Oba przedłożenia rządowe w sprawach podatkowych odesłano do komisyi podatkowej.

Pos. Małachowski, uzasadniając swój wniosek w sprawie opieki nad ubogimi, podniósł, że gminy obowiązkowi opiekowania się ubogimi nie czynią zadość z powodu przeciążania ich innemi wydatkami. Mowca przypomniał, iż w innych krajach istnieją osobne ustawy regulujące sposób wykonywania opieki na ubogimi, u nas brak takiej ustawy. Gmina m. Lwowa wydaje na cele dobroczynności publicznej około 150.000 złr, a budżet krajowy tylko 21.300 złr., słuszną jest zatem rzeczą, ażeby kraj przyczyniał się do tych kosztów znaczniejszą kwotę. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Z porządku nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Bojki o zniesienie instytucyi rewizorów bydła w Galicyi. Mowy jego, pełnej trafnych uwag i argumentów, słuchano uważnie. Pos. Bojko wychodzi z założenia, że czynnościom, przydzielonym rewizorom bydła, sprostają zupełnie oglądacze gminni, a pieniądze, które pobierają rewizorowie, mogą być użyte na utworzenie kursów weterynarskich po wsiach. Wniosek p. Bojki odesłano do komisyi administracyjnej.

Krótką mowę p. Bojki, uzasadniającą wniosek, powitała część galeryi oklaskami. Marszałek zwrócił jednak uwagę galeryi, iż wszelkie objawy zadowolenia są niedopuszczalne i że w razie powtórzenia tych objawów musiałby galerye kazać wypróżnić.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka w przedmiocie ograniczenia ilości karczem i kwalifikacyi szynkarzy.

Wnioskodawca zaznaczywszy, że prawo propinacyi zostało wykupione i jest w zarządzie państwowym; że więc przy gospodarce propinacyjnej powinno państwo inne cele mieć na oku, a nie wypicie jak największej ilości wódki; że karczmy dzisiejsze są miejscami demoralizacyi, — domagał się wezwania rządu, by tenże ograniczył ilość karczem, i aby od każdego, kto chce wykonywać szynkarstwo, żądał świadectwa moralności, potwierdzonego przez duszpasterza tej ludności, dla której szynk jest przeznaczony. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Z porządku nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Styły o zmianę ustawy o licencyonowaniu buhajów. Z uwagi, że — zdaniem wnioskodawcy — ustawa ta stała się powodem niezadowolenia ogółu ludności wiejskiej, z powodu postanowień, które w praktyce okazały się wadliwemi, domaga się p. Styła w swym wniosku uchwalenia polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższą sesyę przygotował odpowiednie materyały i wnioski, w jakim kierunku należałoby zmienić tę ustawę, aby odpowiadała rzeczywistej potrzebie i nie narażała ludności wiejskiej na szykany i niepotrzebne wydatki. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła Weigla o zmianę statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej, tudzież ustanowienia osobnego Trybunału do badania aktów wyborczych. Pos. Weigel, uzasadniając swój wniosek, podniósł pomiędzy innemi, iż wprowadzenie powszechnej kuryi potrzebne jest ze względu na zrównanie ordynacyi sejmowej z ordynacyą Rady państwa. Mowca przyznaje, że piąta kurya przy wyborach do Rady państwa niezupełnie odpowiedziała oczekiwaniom, gdyż część posłów z tej kuryi brała udział we wstrętnej czynności destrukcyjnej, jednakowoż słuszność nakazuje przyznać prawo wyborcze szerszym masom. Powiększenie liczby posłów z miast, przez wyłączenie większych miast z kuryi gmin wiejskich, jest — zdaniem mowcy — rzeczą słuszną i niejednokrotnie podnoszoną. Zastąpienie głosów wirylnych rektorów Uniwersytetów ustanowieniem osobnej kuryi z profesorów Uniwersytetu, przyniosłoby ten praktyczny rezultat, iż wybrani przez Uniwersytet posłowie zasiadaliby przez całą kadencyę 6-letnią, a nie jak dziś rektorowie tylko przez rok jeden — i mieliby w ten sposób ciągłość spraw w Sejmie się traktujących. Wniosek odesłano do osobnej komisyi, z 15 członków wybrać się mającej.

Po umotywowaniu przez posła Bernadzikowskiego wniosku w sprawie zniesienia myt drogowych, nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła Milana w sprawie zmiany przepisów weterynaryjno-sanitarnych. Wnioskodawca domaga się, aby zwierzchności gminnej pod własną odpowiedzialnością wykonywały prawo zamykania i otwierania wywozu na targi tak bydła rogatego jak i nierogacizny. Służba sanitarna miałaby tępić zarazę i udzielać pomocy zwierzchności gminnej w wykonywaniu jej obowiązków. Dalej domagał się wnioskodawca, aby rząd wydał obecnie organom weterynaryjno-sanitarnym nakaz względniejszego stosowania przepisów o zamykaniu gmin i targów; zaś dla wykształcenia gminnych oglądaczy bydła, aby urządzano wykłady o zarazach i chorobach bydlęcych. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Na żądanie p. Okuniewskiego sprawozdanie o wyborze posła Mieczysława Borkowskiego odroczono do następnego posiedzenia.

Siły mocarstw na dalekim wschodzie.

Wobec zainteresowania, jakie obudzają w całym świecie sprawy wschodnio-azyatyckie, sądzimy, że zajmującem będzie zestawienie sił morskich, któremi rozporządzają w tamtych stronach: Anglia, Rosya, Niemcy i Francya.

Tak zw. „chińska“ eskadra Anglii składa się z następujących statków: „Centurion“ pancernik I kl., 10.500 ton objętości, „Powerful“, krążownik I kl., 14.200 ton objętości, „Grafton“, krążownik I kl., 7.350 ton obj., „Edgar“, krążownik I kl., 7.350 ton obj., „Immortalité“, „Narcissus“, „Undaunted“, krążowniki pancerne, każdy 5.600 ton obj., „Iphigenia“, „Pique“, „Rainbow“, krążowniki II kl. po 3.600 ton obj., „Archer“ krążownik III klasy, 1770 ton obj., i 4 kontrtorpedowce. Oprócz tego znajduje się tamże 14 innych statków strażniczych i awizowych.

Rosyjska eskadra składa się z krążownika I kl. „Ruryk“ 10.920 ton obj. i następujących statków, należących do rozmaitych kategoryj: „Admirał Nachimow“, 7.782 ton obj., „Dymitrij Donskoj“, 5.893 ton obj., „Pamiat' Azowa“, 6.000 ton obj., „Greminszczyj“ i „Otważnyj“ po 1500 ton objęt., a oprócz tego 15 kanonierek. W drodze zaś do Chin znajdują się: pancernik I kl. „Nikołaj I“, 8440 ton obj. i krążowniki „Rossia“ 12.130 ton obj., oraz „Władimir Monomach“ 5976 ton obj.

W skład eskadry niemieckiej wchodzą: krążownik I kl. „Kaiser“, 7.676 ton obj., krążownik II kl. „Irene“, 4.500 ton obj. i „Princess Wilhelm“, 4.400 ton obj., krążownik III kl. „Arcona“ 2.373 ton obj.; wymienione statki tworzą pierwszą dywizyę eskadry, druga dywizya składa się ze statków: „Deutschland“, krążownik I kl., 7.676 ton obj., „Kaiserin Augusta“, krążownik II kl., 6.052 ton obj., „Gefion“, krążownik III kl., 4.109 ton obj., oprócz tego znajduje się na wodach wschodnio-azyatyckich krążownik IV kl. „Cormoran“, 1.640 ton obj. — Pierwsza dywizya znajduje się dopiero w drodze.

Francuska eskadra składa się: z pancernej fregaty starego systemu „Bayard“ 6.011 ton obj. i krążownika II kl. „Descartes“, 3.990 ton obj., w drodze zaś znajdują się: krążownik I kl. „Pascal“, 4015 ton obj. i „Jean Bart“, 4.109 ton obj.

Z powyższego zestawienia wynika, że eskadra angielska nie jest zestawioną wedle zasady, której dawniej ściśle trzymali się Anglicy, aby ich eskadry na danym punkcie były zdolne stawić czoło każdej koalicyi. Ewentualnie zjednoczone eskadry Rosyi, Francyi i Niemiec miałyby przewagę nad eskadrą wielko-brytyjską. Stąd logiczny wniosek, że pogłoski o przymierzu angielsko-japońskiem, pomimo że im urzędownie zaprzeczono, nie są pozbawione podstawy. Sytuacya taka podnosi ogromnie znaczenie Japonii, czyniąc z niej dla każdego z mocarstw pożądanego sprzymierzeńca lub wroga, którego należy się obawiać, a zmieni się jeszcze więcej na jej korzyść, gdy tylko „kraj wschodzącego słońca“ doprowadzi swą flotę do zamierzonej siły. Stać się to ma, wedle planów, nad wykonaniem których Japończycy od trzech lat gorączkowo pracują, w 1899 roku.

Ostatnie wiadomości, jakie doszły do Europy z tamtych stron, zapewniają nawet, że Japonia przystąpiła już niejako do koncertu europejskiego, zawierając z Anglią i Rosyą układ, tyczący się przyszłości Korei.

Niemcy, puszczając się na daleki wschód, niewątpliwie życzyłyby sobie wciągnąć w tę awanturniczą wyprawę także swoich europejskich sprzymierzeńców. O udziale jednak Włoch w zbieraniu laurów przez ks. Henryka pruskiego, dotąd głucho, za to znów podsunięto Austro-Węgrom myśl wyciągania kasztanów z ognia *pour le roi de Prusse*. W tym duchu pisze wiedeński korespondent *Köln. Ztg:* „O ile słyszałem, ministerstwo spraw zagranicznych, dotąd nie postanowiło nic stanowczego co do udziału Austro-Węgier w akcyi na dalekim wschodzie, jednakże okoliczności przemawiają za tem, że rząd wspólny zamierza przyjść w posiadanie stacyi handlowej na wybrzeżach chińskich. Dowodzi tego między innemi: utworzenie poselstwa w Pekinie i zaprowadzenie stałej komunikacyi z Azyą wschodnią przez „Lloyd“ austryacki“. Półurzędowy *Fremdenblatt* oświadcza wobec tego, że mu o takich zamiarach rządu austryackiego nic nie wiadomo.

Sąd nad Esterhazym.

Rozprawa sądowa przeciwko majorowi Esterhazy'emu, oskarżonemu o zdradę kraju, rozpoczęła się wczoraj w Paryżu o godzinie 9 rano.

Mała sala w gmachu sądu wojennego szybko się wypełniła. Audytoryum składało się przeważnie z oficerów, dziennikarzy, policyantów i nieznacznej liczby osób cywilnych. — Jedną z pierwszych osób, które ukazały się w sali, był socyalistyczny deputowany Jaurès, a potem wszedł senator Trarieux, były minister sprawiedliwości; następnie ukazali się adwokaci i obrońcy Esterhazy'ego, oraz adwokaci rodziny Dreyfusa, Demange i Labori. W liczbie wezwanych świadków znajdował się Maciej Dreyfus. Wkrótce po nim weszła pani Dreyfus, żona skazanego; jest to młoda jeszcze kobieta, wysoka, sympatyczna. Wszystkie spojrzenia na nią się zwróciły, wzbudzała powszechne współczucie.

Wreszcie — pośród zwykłego ceremoniału — wszedł sąd wojenny: siedmiu oficerów i trzech sędziów-zastępców; pośrodku zajął miejsce prezydent generał Luxner i niebawem zarządził, aby przyprowadzono oskarżonego. Jeden z oficerów sztabu wyszedł po niego.

Pewnym krokiem wszedł Estarhazy do sali sądowej i poszedł na swoje miejsce, powitawszy sąd po wojskowemu. Żaden mięsień jego twarzy

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

20 (Ciąg dalszy).

Karol ocknął się nagle z sennego rozmarzenia, bo suchy i ostry szelest sukni obudził jego uwagę; podniósł oczy i bezwiednie postąpił naprzód kilka kroków.

Nawprost niego szła Likiertowa. Biało fioletowa parasolka chwiała się nad nią i obrzucała ciepłym refleksem jej twarz smutną i szeroko otworzone oczy.

Spostrzegli się prawie równocześnie i bezwiednie wyciągnęli ku sobie ręce. Jej blada twarz buchnęła radością, oczy strzeliły płomieniem szczęścia, usta zaszły krwią, rzuciła się naprzód, jakby chcąc mu paść w ramiona, ale nagle jakaś chmura przysłoniła słońce i jej cień rzucił na park szarość i pokrył ich dusze jakby brudnym łachmanem; drgnęła nerwowo, wyciągnięta do uścisku ręka opadła martwo, twarz jej zagasła, usta pobladły i zacięły się w bólu, oczy cofnęły się w głąb i rzuciły ponury ton, spojrzała na niego zimno i przeszła szybko, schodząc powoli ze schodów ku stawom.

Postąpił za nią automatycznie kilka kroków z jakiemś uczuciem, które mu zapchało gardło, niemym okrzykiem i całego przeniknęło dziwnem wzruszeniem. Odwróciła się na mgnienie i obrzuciła go surowem jeszcze, a pełnem już łzawych blasków spojrzeniem i poszła dalej. Usiadł i bezmyślnie patrzył w to miejsce, skąd przed chwilą świeciły jej oczy, przesunął palcami po powiekach ociężałych nagle i piekących, wstrząsnął się cały, bo te oczy przejęły go strasznem zimnem i nie wiedząc dlaczego, stanął znowu przy schodach i długo patrzył na jej wysmukłą figurę, opłyniętą powietrzem, od której długi cień wlókł się po szybie stawu.

Usiadł znowu i siedział bez ruchu i bez myśli, patrzył w jakąś głąb własnego serca i coraz boleśniejszy blask wydobywał mu się z pod przymkniętych powiek.

Cień zsunął się ze słońca niby płaszcz nie przytrzymywany i światło znowu zalało park, w gęstwinach ptaki zawrzały kipiącym gwarem, dzieci zaczęły z krzykiem gonić się po alejach, a drzewa szemrały sennie i jakby dla igraszki rzucały liście, które falistą, miękką linią leciały na trawniki i kładły się cicho na puszystych trawach, a czasem potężne echa miasta wpadały niby kanonada daleka.

Karol patrzył w smugę słońca drżącą na żółtym zwirze, pełną drgań i skrzeń.

— To się nazywa — pogarda! — myślał, widząc jeszcze oczy Emmy i przypominając sobie jej opadnięcie ręki i ten gwałtowny ruch oprzytomnienia.

Chciał się roześmiać, ale ten śmiech nie wydobył się na zewnątrz i rozlał się w nim goryczą i jakiemś nagłem, ciężkiem nader znużeniem.

Podniósł się i ociężale poszedł do groty. Lucy już tam czekała i, zobaczywszy go przy sobie, rzuciła mu się na szyję, na nic nie zważając.

— Ostrożnie! pełno ludzi! może kto zobaczyć! — syknął ze złością, oglądając się na wszystkie strony.

— Przepraszam! bardzo przepraszam. Czy dawno czekasz? — zapytała bardzo pokornie.

— Od godziny i miałem już iść, bo nie mam czasu.

— Chodźmy za oranżeryę, pod jabłonie, tam nigdy nie ma nikogo! — prosiła bardzo cicho.

Dał się prowadzić. Ujęli się głęboko pod ramiona i szli tak przyciśnięci do siebie, że obcierali się biodrami. Lucy co chwila zaglądała mu w oczy, przyciskała się jeszcze mocniej i uśmiechała się słodko nasiąkłemi pragnieniem pocałunków ustami, dyszała żarem południowego słońca i namiętnością spragnionej rozkoszy.

Była dzisiaj kusząco piękną; jakiś lekki, denerwujący miękkością fałdów i chrzęstem jedwab bordo obciągał figurę i uwydatniał wspaniałe ramiona, mocno rozwinięte piersi i biodra cudowne. Z wielkiego kołnierza *à la Medicis*, obrzeżonego koronkami, wychylała się twarz o gorącym tonie oliwkowym, jaśniejąca pięknością, zdrowiem i młodością, a fiołkowe, cudowne oczy z tła czarnych rzęs i brwi, paliły się takim blaskiem i siłą, że Karol czuł ślady tych spojrzeń namiętnych na twarzy, przejmowały go żarem i zmiękczały te silne postanowienia zerwania; żal mu było stracić nabrzmiałe rozkoszą usta, które tak paliły pocałunkami, żal mu było spojrzeń jej i oddechów gorących, które mu paliły twarz, i tych szeptów namiętnych i uścisków, tej rozkoszy, nie wyczerpanej jeszcze do dna.

W nagłym porywie namiętności, pod wpływem jeszcze tej goryczy, jaką mu wlało w duszę spotkanie z Likiertową, zaczął ją całować z uniesieniem. Oddawała mu pocałunki tak długo, mocno i namiętnie, że zbladła śmiertelnie i, napół omdlała, obsunęła mu się w ramiona.

— *Karl*, umieram, umieram! — wyszeptała posiniałemi wargami, na których jeszcze jaśniał cały ogrom uniesienia miłosnego.

Oplotła go sobą i po dłuższej chwili odpoczynku szepnęła, rozchylając oczy i oddychając chciwie:

— Kocham cię! Nie całuj mnie, jest mi tak nie dobrze, tak nie dobrze! — skarżyła się nader cicho.

I gdy się znaleźli za oranżeryą osłonięci od oczów ciekawych nisko zwieszającemi się gałęziami drzew, usiadła na taczkach, stojących pod murem, oparta głową o jego ramię, bo siadł przy niej, i długo milczała. Trzymał ją wpół i gładził jej twarz pobladłą i kładł lekkie pocałunki na ciężkie, przymknięte powieki, z pod których zaczęły się wydobywać łzy.

— Co ci jest? dlaczego płaczesz?

— Nie wiem, nie wiem — odpowiedziała i te łzy coraz obficiej sypały się po twarzy i coraz głębsze łkanie wstrząsało jej piersiami.

Obcierał jej oczy, całował, uspokajał, ale nic nie pomagało, płakała jak dziecko rozżalone i nie mogła się uspokoić. Chwilami już się uśmiechała, ale nowa fala łez przyciemniała jej fioletowe oczy i zalewała uśmiech. Karol zaczął się niepokoić, a później niecierpliwić.

Jego namiętne wzruszenie zginęło bez śladu pod temi łzami, siedział już zimny i zakłopotany do najwyższego stopnia tym atakiem histeryi, czy zdenerwowania zwykłego. Napróżno się wypytywał, co jej jest. Nic nie odpowiadała, tylko ukryła twarz na jego piersiach, objęła go ramionami i płakała spazmatycznie. — Wiatr prześlizgiwał się pomiędzy jabłoniami i otrząsał z nich resztę powiędłych, zczerniałych kwiatów, które rdzawemi płatkami leciały na głowy siedzących i na trawniki, chwiał gałęziami nad ich głową, szemrał coś tajemniczo w gęstwinie i poleciał dalej, zostawiając za sobą wielką ciszę i pustkę wśród drzew, których czuby kołysały się ostatniemi ruchami w słońcu.

Wróble zaczęły krzyczeć na dachu oranżeryi, ale umilkły, bo od miasta zerwał się chór ostrych i wrzaskliwych świstów fabrycznych, głoszących podwieczorek i zalał park dziką kanonadą.

Lucy przestała płakać, obtarła twarz z łez, przejrzała się w maleńkiem kieszonkowem zwierciadełku, poprawiła kapelusz i ozwała się cicho, patrząc na jego twarz zchmurzoną.

— Gniewasz się na mnie, Karl?

— Nie, cóż znowu, tylko mnie zaniepokoił twój płacz.

— Daruj mi, widzisz, nie mogłam wytrzymać, nie mogłam... Tyle dni czekałam na ciebie, tyle dni myślałam o tej chwili spotkania się z tobą, tak się cieszyłam... bo mnie jest źle, Karl, mnie jest bardzo źle w domu... Zabierz mnie stamtąd, zabij mnie, jeśli chcesz, a nie pozwól mi wracać do nich! — wykrzyknęła silnie, chwytając go za ręce ruchem rozpaczy i wpiła się oczami w jego oczy, żebrząc zmiłowania i ratunku.

— Uspokój się, Lucy, jesteś rozdrażniona, zdenerwowana i nawet nie wiesz, czego żądasz.

— Wiem, Karl, wiem, ja chcę ciebie, chcę twojej miłości, chcę życia. Ja tam z nimi nie wytrzymam dłużej, nie wytrzymam! — zawołała namiętnie.

— Cóż ja na to poradzę? — rzekł dosyć niecierpliwie i twardy cień gniewu zamigotał w jego szarych oczach.

Porwała się na te słowa z miejsca i przerażonym wzrokiem, jakby przepaść ujrzała przed sobą, patrzyła długo na niego jakimś wzrokiem osłupienia i trwogi zarazem.

— Karl, ty mnie nie kochasz! tyś mnie ni-

nie drgnął i nic nie zdradzało, iżby był wzruszonym; na twarzy malował się spokój i chłód i żadnych objawów nerwowości.

Prezydent udzielił głosu komisarzowi rządowemu Hervieux. Ten odczytał rozkaz komendanta Paryża generała Saussier o stawienie Esterhazy'ego przed sąd wojenny. — W rozkazie tym powiedziano, że jakkolwiek sędzia śledczy Ravary postawił wniosek o zawieszenie postępowania sądowego, — generał Saussier zarządził oddanie Esterhazy'ego pod sąd, ażeby uspokoić wzburzenie umysłów i wywołać publiczną rozprawę.

Z kolei Ravary odczytał obwinienie, którego istotą jest zarzut, że Esterhazy utrzymywał tajne stosunki z agentami obcych mocarstw i zdradził przed nimi tajemnice wojskowe Francyi.

Następnie prezydent zwrócił się z pierwszemi pytaniami do oskarżonego. Tenże donośnym głosem wymienił swoje nazwisko: „Karol — Ferdynand — Marya — Walsin-Esterhazy, urodzony 1847 roku". „Gdzie?" — pyta prezydent. „W Paryżu" — brzmiała odpowiedź.

Esterhazy podał następnie krótkie wiadomości z czasu swej służby od 1868 roku, poczem siadł na swojem miejscu, a adwokat Dewarge zażądał, aby dopuszczono Macieja Dreyfusa, jako stronę cywilną, Labori zaś zażądał, aby pani Dreyfus mogła być obecną przy całej rozprawie. Obrońca Esterhazy'ego Tezenas zwalczał oba te wnioski, poczem sąd je odrzucił.

Następnie odczytano listę świadków. Między innymi obecni byli: Maciej Dreyfus, Scheurer-Kestner, major Dupaty de Clam, pułkownik Picquart, pułkownik Henry i generał Gonse.

Komisarz rządowy domagał się, aby rozprawa sądowa była tajna. Sąd po dłuższej naradzie, która trwała z godzinę, uchwalił pięciu głosami przeciw dwom, że „rozprawa ma być o tyle jawną, o ile ze względu na interes obrony narodowej wykluczenie jawności nie będzie wskazanem".

Sprawozdanie sędziego śledczego majora Ravary, przedłożone sądowi wojennemu, ułożone jest w duchu przychylnym dla oskarżonego. Sędzia przypomina okoliczności, które skłoniły Macieja Dreyfusa do obwinienia Esterhazy'ego, i wymienia poszlaki przeciw Esterhazy'emu, zaczynając od podejrzeń, jakie wypowiedział pułkownik Picquart, znajdując, że charakter pisma Esterhazy'ego jest identyczny z pismem owego głośnego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Rzeczoznawcy jednakże oświadczyli, że pismo owego *bordereau* nie jest pismem Esterhazy'ego.

Sędzia śledczy przychodzi do wniosku, że obwinienia podniesione przeciwko Esterhazy'emu zdolne były zaniepokoić opinię publiczną, ale nie przedstawiają dostatecznych dowodów winy obwinionego; wobec tego sędzia śledczy, dla braku dowodów, proponował wstrzymanie dalszych kroków sądowych przeciw Esterhazy'emu.

Posiedzenie sądowe zostało przerwane i odłożone na godzinę drugą po południu. Podczas pauzy odprowadzono Esterhazy'ego do osobnej sali na parterze gmachu sądowego,

---

Podczas gdy sąd wojenny rozpoczął już obrady, dzienniki paryskie nie przestają zamieszczać wciąż nowych i sensacyjnych rewelacyj. Najciekawszem jest śmiałe twierdzenie dziennika *Matin*, który wręcz utrzymuje, że kiedy toczył się proces Dreyfusa, sędziowie nie przyszli do jednozgodnego uznania winy Dreyfusa, i na tej podstawie Dreyfus został już uniewinniony; dopiero po przedłożeniu sędziom tajnych dokumentów, zmienili oni swój wyrok i jednogłośnie uznali Dreyfusa winnym. *Matin* zapewnia, że nie sprawdzano wówczas autentyczności owych tajnych dokumentów, a były one falsyfikatami. Clémenceau rozwija dalej tę myśl w dzienniku *Aurore* i utrzymuje, że jednym z tych dokumentów był wielokrotnie wspomniany list włoskiego wojskowego *attaché*, Panizardiego, do niemieckiego *attaché*, Schwarzkoppena; otóż list ten musiał być sfałszowany, gdyż Panizardi oświadczył uroczyście, iż nigdy podobnego listu nie pisał. Podejrzenie fałszerstwa spada na Esterhazy'ego, a dzienniki przytaczają kilka wypadków z prywatnego życia Esterhazy'ego, dowodzących, że był on nie przebierającym w środkach fałszerzem.

Równocześnie pojawiła się nowa broszura Bernarda Lazare'a, która wręcz obwinia Esterhazy'ego o sfałszowanie dokumentów przeciwko Dreyfusowi i wymienia pułkownika Paty de Clam'a, jako współwinnego w tem fałszerstwie. Broszura zrobiła niemałą sensacyę.

Polacy w najwyższym Trybunale.

Z kół prawniczył piszą nam:

Prezydentem senatu galicyjskiego w Trybunale najwyższym (po śp. Rakwiczu) ma według informacyi *Czasu* zostać b. minister Rittner, według wiadomości nas dochodzących, generalny adwokat Siegler. Jest to najwyższa posada sędziowska polska, czynności administracyjnych bowiem prezydent senatu nie ma wcale. Otóż pomysł taki, żeby człowiek, który sędzią nigdy nie był, naraz został sędzią najwyższym, uważamy za tak niefortunny, że wiadomość ta przedstawia się nam co najwyżej, jako *ballon d'essai*. Potrzebnej sędziemu znajomości prawa i duszy ludzkiej nabywa się tylko przez długoletnią praktykę sędziowską, a już wcale nie nabywa się w służbie administracyjnej charakteru sędziowskiego, niezależności zdania, niestronniczości i owego sądu spokojnego, wolnego od wszelkiej namiętności i nie oglądającego się na panujący kierunek polityczny. Obniżyłoby się powagę senatu polskiego, gdyby na jego czele stanął człowiek, do urzędu sędziowskiego nieprzygotowany.

Drugi kandydat, p. Siegler, od lat dziesięciu nie jest już sędzią. Nie będąc nigdy członkiem sądu najwyższego, jakżeż może być jego prezydentem? Zresztą, p. Maurycego Siegler von Eberswald nie możemy uważać za odpowiedniego reprezentanta kraju naszego na czele tej najwyższej instytucyi sędziowskiej polskiej. W żadnym z trzech najwyższych Trybunałów, ani w sądzie najwyższym, ani w Trybunale administracyjnym, ani w Trybunale państwa, nie było nigdy Polaka na stanowisku czy to prezydenta, czy chociażby tylko wiceprezydenta. Niechże przynajmniej na czele senatu galicyjskiego stoi człowiek o pochodzeniu i nazwisku polskiem. Że kandydat jest *ein Galizianer*, to nam nie wystarcza, zwłaszcza, że wiemy, iż kandydaci o nazwisku i pochodzeniu niemieckiem dla tego właśnie są poszukiwani i forytowani. Od wprowadzenia Summera na tę posadę obroniło kraj wobec dawnego prezydenta Schenka, Koło polskie.

Otóż dzisiaj czuwa nad tem, żeby nie stworzono precedensu, że największy kraj koronny może nie mieć wcale reprezentanta swojego w kierownictwie Trybunałów najwyższych? Cóżby to powiedzieli Niemcy, gdyby żaden z prezydentów, wiceprezydentów i prezydentów senatu we wszystkich trybunałach najwyższych nie był Niemcem? Coby na to powiedzieli: Mommsen i... Wolf? Skromnem zaprawdę jest żądanie nasze, ażeby prezydentem naszego senatu był jeden z naszych. Na tem wszelako nie powinniśmy poprzestać, lecz należy z całym naciskiem wymagać, ażeby przy obsadzaniu miejsc prezydentów i wiceprezydentów trybunałów najwyższych Polacy odpowiednio do swojego znaczenia w państwie uwzględniani byli. A jest właśnie do obsadzenia opróżniona po ministrze skarbu Böhm v. Bawerk posada prezydenta senatu w trybunale administracyjnym!

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo:

W sobotę 8 b. m. na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki wybrano komisyę, złożoną ze znawców i delegatów w celu ocenienia i odbioru we Lwowie, w dniu 18 b. m. w południe pośredniego modelu (w pół natury) pomnika Tadeusza Kościuszki, wykonanego przez profesora Leonarda Marconiego, według przyjętego poprzednio projektu. Na mocy kontraktu, zawartego między artystą rzeźbiarzem a wydziałem Towarzystwa, według przyjętego modelu pośredniego, ma być wykonany ostateczny model w gipsie po koniec października 1899 r., po odbiorze którego nastąpi odlanie go w bronzie i umieszczenie na Rynku krakowskim.

Po dzień 1 stycznia b. r. ze składek w całym kraju na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie uzyskano kwotę 5646 złr. 22 ct., którą umieszczono na książeczkach: kasy oszczędności m. Krakowa, powiatowej kasy oszczędności, oraz kasy Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Komisya budowy wniosła petycyę do wysokiego Sejmu o subwencyę na cel powyższy, oraz do wysokiego namiestnictwa o przedłużenie zezwolenia zbierania składek w całym kraju do końca 1900 roku, tj. do chwili wzniesienia pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim.

Za wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki: *Jan Skirliński*, prezes Towarzystwa. *Jan Świerzyński*, sekr. referent komisyi. *Ksawery Konopka*, skarbnik komisyi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godz. 5 wieczorem.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Zapała, kandydat adwokacki, rodem z Kolbuszowy, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie nadzwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

W togach. W sądzie karnym w Krakowie odbyła się dziś pierwsza rozprawa, w której członkowie trybunału i prokurator wystąpili w togach i biretach. Trybunałowi przewodniczył p. radca Krzepela, jako wotanci zasiadali pp. radcy Knlawski, Schnitzel i Fedorowicz, oskarżenie wnosił prokurator p. Czyszczan. Przez cały ciąg rozprawy przybywali kolejno do sali urzędnicy sądowi, aby się niezwykłemu widokowi przypatrzeć. Publiczność natomiast nie okazała wielkiego zainteresowania; z miasta przybyło zaledwie kilka osób.

Fasye podatkowe. Zbliżający się ostatni termin wypełnienia i złożenia fasyi podatku osobisto-dochodowego sprawia niemało kłopotu opodatkowanym, którzy w skomplikowanych i zawiłych przepisach z trudnością się oryentują. To też z zadowoleniem powita każdy pojawienie się książeczki p. t.: „O nowym podatku i wypełnianiu fasyj osobisto-dochodowych", którą opracował p. Stanisław Ziemiański, urzędnik skarbowy, a wyda w tych dniach księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu. Książeczka ta poda w najprzystępniejszej formie te konieczne z dziedziny skarbowej wiadomości, których przyswojenie uchronić może kontrybuenta od ujemnych skutków nieznajomości ustawy, oraz dopomódz mu do uzyskania tych ulg w ciężarze podatkowym, którémi nowa ustawa podatkowa w licznych wypadkach tak hojnie szafuje.

Wieczorek wioślarski odbędzie się dnia 1 lutego w sali „Sokoła", staraniem oddziału wioślarskiego naszgo „Sokoła". Sądząc z powodzenia, jakiem zeszłego roku cieszył się pierwszy balik wioślarzy, spodziewać się należy, że i tegoroczny zapełni salę dnia 1 lutego po brzegi.

Maskarada na lodzie odbędzie się za dni parę, staraniem Towarzystwa „Sokół".

Z Towarzystwa strzeleckiego. W dniu 16 stycznia b. r. (w niedzielę) na godzinę 11 przed południem zwołane zostało walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego, na którem sprawy, jak zamknięcie rachunków z r. 1897 i budżet na rok 1898 traktowane będą.

W tutejszej filii Banku hipotecznego otrzymał posadę głównego kasyera p. Kazimierz Czapelski, urzędnik ze Lwowa i korespondent pism warszawskich.

Otrzymujemy z licznych stron zażalenia, iż kancelarya magistratu, załatwiająca sprawę opłaty od psów, posiada urzędnika powolnego, który rady dać sobie nie może. Strony z powodu tego nieraz do dwóch godzin czekać muszą, zanim uda się im złożyć opłatę za swego pieska, — a jeden z naszych znajomych 3 razy już od Nowego Roku w kancelaryi tej był i dotąd nie mógł uiścić się z opłatą psiego haraczu. Czyby nie można temu zaradzić, aby energiczniej i prędzej sprawy te załatwiane być mogły i czyby nie wypadało przybić tabliczki na drzwiach tej kancelaryi, oznajmiającej, jaka jest procedura uiszczania opłaty za psa, dotąd bowiem liczni tej kancelaryi klienci latać muszą od Annasza do Kaifasza!?

Firma: Dr Nieć i Sp. (Skład win wyspiańskich) klientom swoim i osobom wybitnym w kraju rozesłała życzenia noworoczne, wypisane na okładkach bardzo gustownych książeczek, w których znajdujemy nader udatne reprodukcye pamiątkowych gmachów i kościołów Krakowa.

Sfery artystyczne Krakowa zanoszą się od śmiechu. Przyczyną tego następujący ciekawy przypadeczek. Żyje tu między nami pewien artysta malarz, p. Ich....., który znakomicie odtwarza karykatury oryginałów znakomitych naszych malarzy. W pracach tych swoich oczywiście do złudzenia oddaje dane wzory, tak, że zdala patrząc, trudno odróżnić nieraz je od oryginału. Otóż do tego malarza zgłosiła się pewna osobistość i zażądała jakiegoś obrazu w guście Chełmońskiego „Orki". Rzeczywiście obraz ten przez p. I. został odtworzony i podpisany znakiem *iCh*, znalazł się na tutejszej wystawie obrazów. Jeden z krytyków tutejszych myślał, że to obraz Chełmońskiego, (tem bardziej, że znak *iCh* mógł oznaczać Chełmońskiego) i w dzienniku swoim palnął następującą recenzyę:

„Jest obraz Chełmońskiego, który, gdyby nie firma, nie bardzo zwracałby na siebie uwagę. „Włóczka" robi wrażenie szkicu do obrazu, który może miał być *pendant* do „Orki" z wystawy specyalnej, urządzonej na wiosnę w Sukiennicach. Wiedząc, że to rzecz Chełmońskiego, zaczynamy przypatrywać się jej uważniej, i pomimo pobieżnego traktowania, odnajdujemy cechy niepospolitego talentu w delikatnych przejściach i wibracyach nieba, oświeconego słabemi blaskami słońca, które znajduje się głęboko pod horyzontem — ale też głównie w tem tylko i w ogólnym tonie peizażu, pogrążonego w mroku."

Prawda, że paradne?

Śluby. Dziś w kościele parafialnym św. Mikołaja został pobłogosławiony związek małżeński dra Karola Opuszyńskiego, profesora gimn. w Bochni, z panną Wandą Romańską, córką em. nadgeometry ewidencyjnego.

Ślub pani dr. Zofii z Poznańskich Daszyńskiej z p. dr. Stanisławem Golińskim odbędzie się jutro rano w kościele OO. Karmelitów.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. We czwartek dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu (Rynek główny l. 17, II piętro) odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Dyrektor budownictwa miejskiego p. Wincenty Wdowiszewski przedstawi projekt uporządkowania placu Szczepańskiego i budowy hali targowej. 2) Wybór uzupełniający dwóch członków do komitetu IV zjazdu techników polskich. 3) Uchwalenie regulaminu do komitetu redakcyjnego. 4) Wnioski członków.

Z żądaniem noworocznego zgłaszali się w licznych handlach i domach prywatnych 1 b. m. wyjmujący ze skrzynek pocztowych listy. Żądanie swe motywowali tem, że właściciel kamienicy czy handlu ma na swoim domu przybitą skrzynkę pocztową. Wyglądałoby to na wcale udatny żart, gdyby nie było prawdą.

Ścigany listem gończym za kradzież, popełnioną w Brodach, niejaki Bernard Klumak, kelner, rodem z Wiednia, aresztowany dziś został na dworcu krakowskim.

Z Podgórza. Wybrana przez Radę miejską komisya do rozpatrzenia głośnej sprawy kartelu wapienników, ukończyła dochodzenie, a odnośny referat był przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia Rady. Drażliwa kwestya orzeczenia, kto winnym i odpowiedzialnym jest za szkody, jakie miasto poniosło, nie została rozstrzygniętą — z powodu wstrzymania się kilku radnych od głosowania. Decyzya zapadnie na następnem posiedzeniu.

W „Sokole" tutejszym w najbliższą sobotę odbędzie się zabawa tańcująca, a Kółko amatorskie przygotowuje wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, oraz przedstawienie amatorskie, które odbędzie się z początkiem lutego.

Żeleński w Warszawie. Po przedstawieniu „Goplany" odbyła się, jak to wczoraj donosiliśmy, uczta na cześć Żeleńskiego. Twórca opery, cały pod wrażeniem wielkiego sukcesu „Goplany", ze znamionującą go szczerą serdecznością dziękował za gościnność Warszawy, która z taką czułością otwarła ramiona na przyjęcie najmłodszego dziecka jego Muzy.

W gronie biesiadników znalazł się uczestnik uczty, jaką w szczupłem kole najbliższych przyjaciół święcono podobny przed laty czterdziestu tryumf swojskiej muzyki dramatycznej. Było to dnia 1 stycznia 1858 r. w godzinę po rozbrzmieniu w teatrze Wielkim cudnej pieśni Moniuszkowskiej, zaklętej w postaciach wieśniaczych Halki i Jontka. Powodzenie opery przeszło wszystkie nadzieje i oczekiwania. Obecni na owem pamiętnem widowisku odczuli, że w Moniuszce rodzi się okres w rozwoju sztuki ojczystej i że ta „Halka" utoruje sobie drogę do serc wszystkich. Panował też wtedy w szczupłem gronie nastrój i rzewny i wesoły: ściskano gorączkowo dłoń Moniuszki, który ze łzą w oku i z promieniem radosnym na twarzy przyjmował tę skromną a serdeczną owacyę swoich najbliższych.

W niedzielę odbyła się u redaktora *Echa Muzycznego* p. Aleksandra Rajchmana „kawa czarna", na którą przybył Żeleński i cały prawie warszawski świat literacki i artystyczny. Pośród bardzo licznego grona artystów zjawił się także całkowity skład wykonawczy „Goplany". Popisy muzyczne były ilościowo i jakościowo podniosłe. Na fortepianie grała pani Narbutt-Hryszkiewiczowa, oraz pani Iwanowska-Zalewska, ta ostatnia kompozycye Żeleńskiego. Utwory wokalne śpiewano wyłącznie ze skarbnicy autora „Goplany". A więc panie: Szlezygierówna, Frenkiel-Niwińska i Korolewiczówna śpiewały kolejno kilka arcydzieł pieśniowych Żeleńskiego przy jego własnym akompaniamencie.

Znakomitego twórcę spotkała w salonie tym owacya: zgromadzone damy wręczyły mu wieniec srebrny z napisem: „Władysławowi Żeleńskiemu — wielbicielki jego twórczości."

Zmarli. Dr. Jan Tomaszek, emerytowany profesor prawa niemieckiego w uniwersytecie wiedeńskim, zmarł onegdaj.

Zjazd delegatów stronnictwa ludowego ze wszystkich powiatów Galicyi rozpoczął się wczoraj we Lwowie. Obrady zjazdu odbywają się w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda" i mają charakter poufny, a odezwa, zawiadamiająca o odbyciu się zjazdu, podpisaną jest przez pp. Bojkę, Stapińskiego, Rewakowicza i Winkowskiego. W sprawie zjazdu odbyło się w „Gwieździe" zgromadzenie przygotowawcze. Do przewodniczenia uproszono p. Soleskiego. Zgromadzenie przygotowywało referaty dla obrad wiecu, a w szczególności zastanawiało się nad projektem reformy wyborczej lewicy sejmowej, który na dzisiejszem posiedzeniu ma być przedłożony.

Wiec zagaił wczoraj o godz. 9 rano poseł Bojko, a pierwsze obrady wiecu odbyły się o godz. 4 po południu również w „Gwieździe". Na porządku dziennym: omówienie wniosków co do komasacyi gruntów, podziału pastwisk i ustawy łowieckiej. Do prezydyum wiecu wybrano gospodarzy: Szubrę z Krośnieńskiego, Mączkę i Michalika z Tarnobrzeskiego, Sytnika z Trembowelskiego i posła Milana. Ogółem zjechało się na wiec około 100 delegatów. Do przewodniczenia obradom wybrano: Bojkę, Średniawskiego i rejenta Wywiórskiego.

O wiecu tym donosi nam jeden z naszych lwowskich korespondentów pod datą wczorajszą:

Dziś rano odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem, po pięknem zagajeniu posła Bojki, zjazd się ukonstytnował, poczem uczestnicy ruszyli ławą do Sejmu.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero po południu pod przewodnictwem rejenta Wiewiórskiego. Długi, wyczerpujący referat o obecnem położeniu politycznem wygłosił poseł Fr. Winkowski, wywołując ożywioną na ten temat dyskusyę. Z licznych przemówień przebijało się obok otuchy i wiary w żywotną siłę stronnictwa, głębokie oburzenie głównie na najświeższych „sojuszników stańczykowskich", jak nazywano Stojałowczyków i ich „Mojżesza", niemniej na socyalnych demokratów. W szczególności poseł dr. Danielak, któremu przypomniano jego gwałtowne występy przedwyborcze i wspaniałe obietnice, jakie wówczas czynił ludności, gdyby był na wiecu obecny, byłby się naocznie przekonał, jakiem go zaufaniem darzą „bracia" włościanie. Następnie omówiono szeroko sprawę parcelacyi i komasacyi gruntów, przedstawioną przez dwóch referentów p. P. i dra Daskura. Jutro dalszy ciąg zjazdu.

Na porządku dziennym, obok spraw innych, znajdują się: kredyt włościański i program działania ekonomicznego, oraz reforma ordynacyi wyborczej sejmowej i gminnej. Cały zjazd sprawia wrażenie bardzo poważne i sympatyczne.

Z notaryatu. Prezesem Izby notaryalnej lwowskiej wybrano rejenta p. Lenartowicza.

Imieniem Wydziału krajowego podpisali w tych dniach w Wiedniu p. A. Chamiec i dyrektor biura kolejowego p. Zaleski umowę z rządem w sprawie budowy kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Wydział krajowy występuje tym razem po raz pierwszy w charakterze koncesyonaryusza. Budowa nowej kolei, która ma mieć 113 klm. długości, rozpocznie się z wiosną b. r.

Towarzystwo kursów akademickich we Lwowie. W sobotę odbyło się otwarcie tegorocznego kursu wykładów. W sali Instytutu chemicznego Uniwersytetu zgromadzili się prelegenci i zapisane na wykłady panie, w liczbie około dwiestu. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa prof. dr Ćwikliński, który po kilku słowach wstępnych przeszedł do sprawy wykształcenia kobiet i wykazał, iż było ono do niedawna na wszystkich stopniach zaniedbane. Naprawę złego najpierw i najskuteczniej przeprowadzono na szczeblu najniższym; jeszcze mniej zrobiono na stopniu średnim; najgorzej rzecz się ma z wykształceniem wyższem, do którego rozważając sprawę ze stanowiska teoretycznego, kobiety niezawodnie mają prawo. Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet powstało właśnie w tym celu, aby dać kobietom możność rozsrzerzania i pogłębiania swej wiedzy. W dalszym ciągu wskazał mowca na zeszłoroczne rozporządzenie ministeryalne, dopuszczające kobiety do wydziału filozoficznego uniwersytetów i wyjaśnił stosunek, w którym pozostają kursy akademickie do uniwersyteckich studyów kobiet, a na koniec wyraził przekonanie, że tegoroczny kurs w niemniejszym stopniu od zeszłorocznego przyczyni się do osiągnięcia celu, który założyło sobie Towarzystwo. — Następnie wygłosił prof. dr Dembiński odczyt p. t.: „Stanowisko nauki historycznej w dobie obecnej".

Nowy kartel galicyjski. *Kuryer Lwowski* donosi: Fabryki zapałek w Stryju, Skolem, Stanisławowie, Bolechowie i Kołomyi utworzyły kartel celem usunięcia hiperprodukcyi. We Lwowie utworzonym zostanie skład główny.

Od Eliszki Krasnohorskiej, znakomitej poetki czeskiej, otrzymaliśmy następujące pismo:

Wielmożny Panie!

Nie mogąc zaraz z powodu choroby wyrazić mego podziękowania za bardzo łaskawą wzmiankę, którą zaszczyciliście mnie w 50 rocznicę urodzin, korzystam z pory noworocznej, aby za nią serdecznie podziękować i nawzajem przesyłam życzenie: Oby nastały szczęśliwsze czasy dla narodu polskiego i czeskiego, oby braterska szczerość wiodła ich do wspólnego celu!

Z serdeczną wzajemnością i głębokim szacunkiem oddana *El. Krasnohorska.*

Teatr niemiecki, sprowadzony przez kasyno wojskowe, zjechał do Przemyśla i — jak donosi *Słowo Wolne* — dawać ma przedstawienia w sali „Sokoła". Czy to możliwe, aby „Sokół" przemyski w dzisiejszych czasach odstępował swą salę teatrowi niemieckiemu? Chyba nie!

Stanisławów, 10 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*) Niepewność, czy Sejm zechce już na rok bieżący udzielić teatrowi imienia Fredry znaczniejszej, aniżeli dotychczas, subwencyi, spowodowała grono przyjaciół sceny tutejszej do zwołania w dniu wczorajszym zgromadzenia obywateli miasta naszego, celem zastanowienia się nad sposobami przyjścia teatrowi naszemu z pomocą. Pomoc ta jest potrzebną gwałtownie, stan bowiem teatru im. Fredry jest tego rodzaju, że tylko pomoc rychła i wydatna od ruiny uchronić go może. Wszelkie wysiłki dyrekcyi okazały się daremnemi i sił do dalszego borykania się z losem już po prostu brak. Ś. p. Łucyan Kwieciński, założyciel teatru imienia Fredry, wykopał sobie grób walką po nad siły o byt tego teatru, następca jego zużywa w bezsilnem szamotaniu się sił ostatek.

Wobec tego smutnego stanu rzeczy uchwaliło wczorajsze zgromadzenie obywateli, którym los teatru im. Fredry szczerze leży na sercu, ażeby tę trzecią scenę narodową od zagłady ocalić. Przedewszystkiem uchwalono wysłać do Sejmu deputacyę, której zadaniem będzie uzyskać dla wniesionej już petycyi o podwyższenie dla tego teatru subwencyi należyte i skuteczne poparcie; następnie postanowiono odwołać się do reprezentacyj większych miast w Galicyi, gdzie teatr imienia Fredry po kilka tygodni w roku daje przedstawienia, o udzielanie mu subwencyj, wreszcie uchwalono zawiązać stały komitet przyjaciół sceny, mający starać się o zapewnienie teatrowi temu egzystencyi przez abonowanie miejsc w teatrze i agitacyę w kierunku jak najczęstszego odwiedzania go i udzielania mu moralnego i materyalnego poparcia. Zadania wskazane przez zgromadzenie wczorajsze ma wprowadzić w życie komitet, na którego czele stanęli pani Festenburgowa oraz p. Turtellaub, radca tutejszego sądu obwodowego.

Otwarcie szpitala w Przemyślanach. Przed kilku dniami odbyło się poświęcenie i otwarcie szpitala w Przemyślanach. Po nabożeństwie w kościele i w cerkwi, jawiła się w poczekalni szpitala Rada powiatowa pod przewodnictwem zastępcy marszałka p. Romana Wybranowskiego, delegat Wydziału krajowego radca dr. Jan Stella Sawicki i wiele osobistości z powiatu.

Po poświęceniu szpitala przemówił delegat Wydziału krajowego dr. Sawicki, dziękując Radzie powiatowej za tak wspaniały i pięknie urządzony gmach szpitalny, przyczem zaznaczył, że Wydział krajowy strzedz będzie fundacyi szpitalnej jako cennej perły i szpital ten uważa z dniem 4 b. m. za otwarty. W odpowiedzi delegatowi Wydziału kraj. podniósł p. Roman Wybranowski, że przed laty zamiar założenia szpitala w Przemyślanach z funduszów składkowych powziął ś. p. Hilary Treter i pierwszy zapisał swą wkładkę. Za nim poszli inni, zapis ś. p. Waleryana Czaykowskiego przysporzył 9000 złr., a ofiarność gmin, coroczne ofiary Rady powiatowej Towarzystwa zaliczkowego i datki rozmaitych osób sprawiły, że oto teraz szpital za powszechny uznany i pomieścić mogący 42 chorych — oficyalnie otwartym zostaje.

Następnie odbył się obiad, na którym wygłoszono wiele toastów.

Kierownikiem szpitala mianowanym został dr. Dyonizy Markiewicz.

Sucha, 10 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Jak już pisaliśmy, odbył się tu wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Czysty dochód w kwocie 318 koron 92 groszów przeznaczył komitet na zakupno odzieży dla biednej dziatwy szkoły tutejszej. W dzień wigilii obdzielono 68 dzieci zakupionemi rzeczami. Inicyatorom tego wieczorku p. Stanisławowi Bieleckiemu, naczelnikowi stacyi, Bernardowi Bettowi, naczelnikowi sekcyi, Paniom i Panom, biorącym udział, p. hr. Annie Branickiej za jej szczodrość i szanownej publiczności za jej hojne datki na ten cel humanitarny składa zarząd szkoły w imieniu biednych dzieci serdeczne „Bóg zapłać!"

„Ognisko", polskie akademickie stowarzyszenie w Wiedniu, urządziło w sobotę 8 stycznia pierwszy wieczorek w tym roku, na który przybył znaczny zastęp polskiej publiczności i studentów uniwersytetu. Wieczorek zagaił krótkiem przemówieniem akad. Stohandel. Następnie akad. Krzyżanowski odczytał rozprawę o „Mazepie" Słowackiego. Rozprawa ta oparta na głębokich studyach dzieł Słowackiego wywołała żywą dyskusyę. Nastąpiła deklamacya „Świtezianki" Mickiewicza, do której akad. Aust, młody pełen talentu fortepianista, ułożył muzykę. Po produkcyach na skrzypcach i na fortepianie, podziękował akad. Nennel imieniem Ogniska za tak liczne przybycie kolonii polskiej.

Po wieczorku odbył się komers, na którym żegnano wyjeżdżających z Wiednia akademików Austa i Krzyżanowskiego.

Wystawa kulinarna w Wiedniu, otwarta onegdaj, mieści się w spaniałych salonach Zofii przy *Landstrasse*. Obecna wystawa międzynarodowa sztuki kucharskiej, druga z rzędu, należy do najpiękniejszych w swoim rodzaju.

Salony pierwszego piętra mieszczą wspaniale na pokaz urządzone działy wystawy, oraz wszelkie nowości w dziedzinie gospodarczo kuchennej, jak: kuchnie gazowe i elektryczne, przepyszne szkła, srebra i porcelany, całkowite baterye kuchenne, kotły dla wyżywienia mas i t. p. W liczbie okazów zwracają uwagę: uczta weselna, podawana przez gnomów. Wspaniale przygotowano pod ucztę stół, przedstawiający zbiór najbardziej wyszukanych potraw, przepięknych sreber, fajansów, kryształów i bielizny. Fantastyczne dno morza ożywione szkarłatnemi homarami, przejeżdżającemi się na muszlach olbrzymich po morzu majonezowem. Olbrzymie łososie w togach z majonezu i t. p. „Jaś i Małgosia"

---

gdy nie kochał! — wykrztusiła cicho, trzęsącemi się ustami i czekała z zamarłem sercem jego słów.

Ale on, pomimo, że już miał na ustach straszną dla niej odpowiedź, powstrzymał się jakby pod wpływem litości nad nią i uśmiechając się, objął ją wpół i zaczął całować te przerażone, pełne łez oczy, które biły powiekami niby skrzydła motyla konającego i te usta drgające w strachu.

— Jesteś dzisiaj bardzo zdenerwowana, bardzo rozdrażniona. Trzeba się uspokoić, Lucy, i nie trzeba takich rzeczy mówić, ani myśleć o nich, bo mnie one bardzo, bardzo bolą, dobrze, Lucy? — szeptał, siląc się na pieszczotliwość głosu.

— Dobrze, Karl, dobrze! Przebacz mi! Ja cię kocham! Ja cię tak strasznie kocham i tak się boję o ciebie, że nie mogłam wytrzymać, chciałam się przekonać.

— A teraz wierzysz mi już i jesteś spokojną, nieprawdaż?

— Wierzę ci, Karl, bo komuż ja będę wierzyć, jeśli nie tobie! — zawołała szczerze i głęboko.

— Czy w domu spotkała się jaka przykrość?

— Czy jedna? Mam ich tysiąc codziennie, ale dzisiaj przyjechała ciotka z Częstochowy i cały czas tylko wyrzekała, że nie mamy dzieci! Słyszysz, Karl? Cała rodzina się tem martwi i ciągle mi wymawiają, ciągle... On powiedział, że się ze mną rozwiedzie, bo mu wstyd przed swoimi za mnie. Dzisiaj uradzili, że ciotka ma mnie zawieść do Brodów, do jakiegoś cadyka, który ma na to poradzić...

(C. d. n.)

w domu z makaroników przy stole, w którym wszystko, począwszy od miniaturowych szampanek, zdaje się przygotowanem dla uczty liliputów. Oto zaledwie niektóre z wielkich przynęt wystawy dla oczu.

Największy jednak ruch trwa na drugiem piętrze przy lożach do kosztowania *(Kostlogen)*, gdzie mnóstwo firm pierwszorzędnych urządziło tymczasowe bufety swoich wyrobów.

Wielki pożar. Słynna na świat cały firma zakładów mechanicznych Borsiga wzniosła w Moabicie, na wybrzeżu Sprewy, nieopodal swej fabryki, olbrzymi młyn parowy, zaopatrzony w przybory i maszyny odpowiadające najnowszym wymaganiom młynobudownictwa, a obok młyna wielkie spichrze zbożowe, dotykające bezpośrednio rzeki. Młyn był zaledwie od niedawna czynny i w dzierżawie berlińskiego Towarzystwa akcyjnego młynów parowych. Dotychczas pracowano w nim tylko w ciągu dnia, w piątek jednak, dnia 7 b. m., postanowiono rozpocząć pracę wieczorną. Postanowienie to okazało się zgubnem, gdyż, dzięki temu, cała olbrzymia budowla leży dziś w gruzach, strawiona przez pożar, który wynikł prawdopodobnie skutkiem zapalenia się pyłu mącznego.

Pożar wybuchł na parterze, lecz otworami transmisyjnemi rozszerzył się z niesłychaną szybkością po całym gmachu. Jeszcze raz okazało się, jak wielkie niebezpieczeństwo przedstawiają otwory transmisyjne w razie pożaru. Pojedyncze oddziały młyna zaopatrzone były wprawdzie w drzwi żelazne, lecz uciekający robotnicy zapomnieli je pozamykać, co wprawdzie nie przeszkodziło szerzeniu się ognia, lecz w każdym razie je ułatwiało. Gdy przybył pierwszy oddział straży i zaczął działać sikawką ręczną w miejscu, w którem zdawało się być ognisko pożaru, wnet musiał ustąpić przed gwałtownym wybuchem palącej się mąki. To samo uczyniły wkrótce inne oddziały, gdyż okazało się, że wszelki ratunek jest zgoła niemożliwym, a od płonącego gmachu ośmiopiętrowego taki żar buchał, że w oddaleniu stu kroków ledwie go można było wytrzymać. Z jaką siłą szalał ogień, można wnosić z tego, że potężne, mogące wieki przetrzymać mury gmachu waliły się jedne za drugiemi, przepalone doszczętnie. Około północy ogień przedostał się do stykającego się z młynem śpichrza, zawierającego wiele tysięcy korcy rozmaitego zboża. I tu także rozszalały żywioł rzucił się na wszystko podatne do palenia z taką gwałtownością, że straż ogniowa odstąpić musiała. Dmący wiher niósł żarzące się ziarna zboża na drugą stronę Sprewy, tak, że i tam oddziały straży zająć musiały posterunki obserwacyjne.

Olbrzymie tłumy ludu, składające się przynajmniej ze stu tysięcy mieszkańców Berlina i okolic, przyglądały się pomimo deszczu temu pożarowi, którego łuna jaśniała nad całem miastem. Straty na razie dokładnie nieobliczone wynoszą kilka milionów marek, które w znacznej części pokryje kilka Towarzystw ubezpieczeniowych.

Głód wybuchł na Węgrzech. W komitacie torontalskim zdarzyło się kilka wypadków tyfusu głodowego.

Mianowania. Adjunkt budownictwa w Brzeżanach, Karol Gerstinger, mianowany komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów przemyślańskiego i rohatyńskiego.

Składki na weteranów z 1830/1 roku. — W grudniu z r. złożyli po 1 złr. pp. Majewski Tadeusz, Kwieciński Józef, Broniowski Teofil, Pochwalski J., dr. Molicki Antoni, Cwiklicer Ignacy, Malczewski Władysław, Romaszkan A., Żuławski Włodzimierz; po 2 złr. p. p.: Hubaczek Adolf, Żelechowski Witold, Marcoin Tadeusz, Marcoin Juliusz, Znamirowski Włodzimierz; po 5 złr pp. Żółtowski Ignacy, Anna br. Przychocka; 30 złr. Komitet obywatelski z wieczorku listopadowego, urządzonego w „Sokole“, — razem 59 złr.

Rozchody W grudniu rozdano żołdu narodowego pomiędzy 15 weteranów, wraz z dodatkiem na święta, pokój na biuro, usługę, opał i inne drobne wydatki 41 złr. 27 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. Mam zaszczyt przytem złożyć publiczne podziękowanie Komitetowi obywatelskiemu za urządzenie Wieczorku w „Sokole“.

Ksawery Konopka.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 12 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 13 stycznia: „Nieuczciwi“ *(I Disonesti)*, dramat w 3 aktach G. Rovetti (nowość), gościnny występ Romana Żelazowskiego).

W piątek 14 stycznia: „Otello“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci), występ R. Żelazowskiego.

W sobotę 1 stycznia: „Nieuczciwi“, dramat w 3 aktach G. Rovetti (po raz drugi), występ gościnny R. Żelazowskiego.

W niedzielę 16 stycznia: „Ludwik XI“, tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne (po raz czwarty), gościnny występ R. Żelazowskiego.

Nadanie stypendyów.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Lwów, 11 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu nadał Wydział krajowy następujące stypendya:

Uniwersytet Jagielloński: Wydział prawny. Władysław Studziński z pierwszego roku otrzymał stypendyum szlacheckie z fundacyi Barczewskiego w kwocie 300 złr.; St. Spitzer I. r. z fund. Petryczyna 200 złr.; Jan Wolf IV. r. z fund. Petryczyna 200 złr.; Bronisław Krzyżanowski I. r. z szlach. fund. Zawadzkiego 210 złr.; Jan Urbański I. r. z fund. Spadwińskiego 170 złr.; Wład. Ludw. Drzygiewicz z fund. zakordonowej 157 złr. 50 ct; Miecz. Rożański IV. r. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct. Wydział medyczny: Antoni Jan Czajkowski V. r. z fund. Czajkowskiego 300 złr.; St. Mostowski I. r., Teofil Sokalski V. r., Adam Wawrzyniec Konrad Łobaczewski i Adam Stefan Fonfeiko IV. r. wszyscy z fund. Barczewskiego po 300 złr.; St. Michał Gulski IV. r., Wojciech Stankiewicz V. r., Jan Kazimierz Strycharski IV. r. i Miecz. Ignacy Staszewski III. r. wszyscy z fundacyi Petryczyna po 200 złr.; Tad. Fr. Mikołaj Pisarski I. r. z funduszu Żurakowskiego 210 złr.; Erwin Mięsowicz IV. r. z fund. Głownickiego 157 złr. 50 ct.; Maryan Tempka III. r. z fund. Petryczyna 125 złr. Wydział filozoficzny: Tad. Sinko II. r. z fund. Barczewskiego 300 złr.; Wojciech Hadała IV. r.; Jan Jakóbiec II. r., Wojciech Janczy III. r. i Antoni Lekszycki I. r. wszyscy z fundacyi Petryczyna po 200 złr.; Jan Sierosławski I. r. z fund. Siemianowskich 200 złr.; Kazim. Roman Wojciechowski II. r. z funduszu Petryczyna 125 złr.; Jan Maryan Jarosz I. r. z fund. Petryczyna 125 złr.

Uniwersytet lwowski: Wydział prawniczy. St. Kosieradzki II. r. z funduszu famil. Wierzbickiego 350 złr.; Zygm. Gargas IV. r. Barczewskiego 300 złr.; Zdz. Wiktor Słowikowski IV. r. Niezabitowskiej 500 złr.; Wiktor Ludw. Osuchowski I. r. szlach. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct.; St. Batycki IV. r. z fund. Bazylewicz-Towarnickiego 200 złr.; Kazimierz Terlikowski III. r. z fund. Żurakowskiego 167 złr. 50 ct. Henryk Kułakowski, Maryan Wład. Szancer, Karol Mikołaj Kowalski i Antoni Marcin Müller wszyscy z fundacyi Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.; Juliusz Dunikowski I. r. i Aleksander Lisowski II. r. z fund. szlach. Żalchockiego po 115 złr. 50 ct.; Antoni Kaliszczak II. r. z fund. ks. Skibińskiego 100 złr.

Wydział medyczny: Bron. Paklikowski IV. r. i Jan Szczepański IV. r. z fund. Barczewskiego po 300 złr.; Karol Jakubowski III. r. z fund. Siemianowskich 200 złr.; Jan Puzdrowski II. r. szlach. Potockiego 157 złr. 50 ct.; Henryk Mańkowski V. r., Aleksander Grabowski III. r. St. Büxel III. r. i Włodz. Winc. Podlacha III. r. wszyscy z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct.; Włodz. Lenkiewicz famil. Laskowskich 200 złr.; Bron. Wilh. Maryan Bandrowski I. r. szlach. Russjana 210 złr.; Wincenty Stefan Samolewicz I. r. z fund. Głowińskiego 210 złr.

Politechnika lwowska: — Kazimierz Szumborski 2 r. Barczewskiego 250 złr., Karol Michał Wątorek 5 r. Niezabitowskiej 500 złr., Jerzy Tomasz Franciszek Jasiński 1 r. szlach. Potockiego 210 złr., Kazimierz Górski 4 r., Michał Zeniuk 4 r. z funduszu Żurakowskiego po 210 złr., Władysław Wolski 1 r. z funduszu Siemianowskich 200 złr., Wiktor Pirgo 1 rok Głowińskiego 210 złr., Witold Manasterski 3 r. szlach. Zawadzkiego 157 złr. 50 ct., Tad. Olmiński 1 r. famil. Głowińskiego 210 złr., Stanisław Witold Melchert 1 r. famil. Materyńskiego 157 złr. 50 ct., Stan. Rogus 3 r., Karol Antoni Gilowski 3 r. i Kazimierz Ryszard Straszewski 3 r. z fund. Głowińskiego 2 0 złr.

Gimnazya. Bochnia: Bolesł. Kasper Kazior 4 kl. Tarnowskiego 116 złr., Maryan Gójski 7 kl. szlach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct., Jan Łanocha 8 kl. ks. Skibińskiego 100 złr. Brody: Sabin Kustynowicz 2 kl. fam. Baz. Lewickiego 100 złr., Jerzy Jan Janiszewski 1 kl. przygot. famil. Głowińskiego 157 złr. 50 cent., Roman Jaworski 5 kl. zakordonowa 157 złr. 50 cent. Brzeżany: Szaje Sternberg 6 kl. famil. Biera 186 złr., Włodzimierz Baczyński 8 kl. zakordonowa 157 złr. 50 cent. Buczacz: Romuald Bronisław Chymiakowski 2 kl. Pukalskiego 100 złr. Chyrów: Władysław Franciszek Antoni Rylski 6 kl. szlach. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Drohobycz: Michał Rechowicz 8 kl. zakordonowej 157 złr. 50 cent. Jarosław: Józef Skowronek 4 kl. radymieńska 60 złr., Maryan Gustaw Tadeusz Trembicki 8 kl. zakordonowa 157 złr. 50 ct. Jasło: Edmund Bohaczek 1 kl. famil. Olszewskich 140 złr., Jan Stepek 8 kl. zakordonowa 157 złr. 50 ct., Maryan Rzuchowski 6 kl. szlachec. Żalchockiego 115 złr. 50 ct. Kołomyja: Tadeusz Szymonowicz 2 kl. famil. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct. Witold Rybczyński 7 kl. zakordonowa 157 złr. 50 ct. Bolesław Eugeniusz Jarosiński 4 kl. Borkowskiego 150 złr.

Kraków. Gimnazyum św. Anny: Marcin Korotkiewicz 2 kl. famil. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct., Józef Hoschek 5 kl., Tadeusz Gajczak 7 kl., Michał Bobek 5 kl., Lesław Józef Boroński 2 kl., wszyscy z fundacyi Petrycyna po 156 złr., January Korytowski 6 kl. szlach. Głowińskiego 157 złr. 50 cnt. Gimnazyum św. Jacka: Leon Pilecki 6 kl. szlach. Głowińskiego 157 złr. 50 ct., Stanisław Lambert Błachociński 8 kl. i Adam Józef Wandaszewicz 8 kl, obaj z fund. Boznańskiego po 150 złr. Gimnazyum III.: Stefan Starzyński 8 kl. famil. Żurakowskiego 262 złr. 50 ct, Mieczysław Skąpski 4 kl. i Stanisł. Hajduk 3 kl., obaj z fund. Pukalskiego po 100 złr.

Lwów. Gimnazyum ruskie: Stefan Hanuszczak 7 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Gimnazyum niemieckie: Edmund Janusz Groblewski 5 kl. szlacheck. Żalchockiego 115 złr. 50 ct. Gimnazyum Franciszka Józefa: Maryan Lipiński 7 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct., Wiktor Osiecki 8 kl. Tarnowskiego 116 złr., Tadeusz Hoszard 2 kl. Skibińskiego 100 złr. — Gimnazyum IV.: Rudolf Kubes 7 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Gimnazyum V.: Gerard Doskocz 8 kl. i Aleksander Meleń 6 kl., obaj z fund. Głowińskiego po 157 złr. 50 ct., Czesław Lekczyński 3 kl. szach. Żalchockiego 115 złr. 50 ct.

Nowy Sącz: Bol. Krelski 8 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct., St. Stroński 6 kl. szlach. Żalchockiego 215 złr. 50 ct. Podgórze: St. Dunikowski 6 kl. szlach. Potockiego 157 złr. 50 ct. Przemyśl: gimn. polskie: Emil Józef Stąpor 6 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct., gimn. ruskie: Jan Bryk 8 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Sambor: Paweł Leontowicz 5 kl. fam. Artymowicza 45 złr., Tomasz Gunia 2 kl. fam. ks. Popkiewicza 100 złr., Zygm. Szkodziński 8 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Sanok: Wawrz. Materniak 5 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Stanisławów: Platon Łuszpiński 8 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct., Józef Chmiel 4 kl. Stanisławowska 50 złr. Stryj: Stefan Chrzanowski 3 kl. szlach. Potockiego 157 złr. 50 ct., St. Skwirzyński 5 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Tarnopol: Bol. Srokowski 8 kl., Bazyli Chirowski 8 kl., obaj Głowińskiego po 157 złr. 50 ct. Tarnów: Herculan Józef Weigt 7 kl. i Stefan Wilhelm Zapała 6 kl., obaj Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Złoczów: Wojciech Sortowski 3 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoły realne: Kraków: Karol Józef Sapecki 2 kl. fam. Laskowskich 150 złr. Lwów: Bol. Tołoczko 5 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Stanisławów: Czesław Gołkowski 7 kl. fam. Englowej 200 złr., Sofron Jan Tyszecki 5 kl. Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie: Tadeusz Aleksander Breyer (rzeźba) z fundacyi dra Urbańskiego 600 złr.

Szkoła przemysłowa w Krakowie: Karol Skawiński 4 rok, Fr. Chudoba 4 r., Julian Jaszowski 3 r., Bohdan Łoziński 3 r., Tad. Machniewicz 2 r., wszyscy z fundacyi Petrycyna po 200 złr.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Konrad Łuszczewski, Czesław Hincz, Jakób Andrzejewski, Stefan Ludwik Kantorek, Fr. Józef, Miecz. Pietczak, Zygm. Seweryn Trzciński, Edward Kałużyński, wszyscy z fundacyi Petryczyna po 125 złr.

Seminarya nauczycielskie: męskie w Rzeszowie: Antoni Cichoń 2 r. fam. Saramy 120 złr.; żeńskie Kraków: Karolina Nowotna 2 r. fam. Laskowskich 150 ct.

Gimnazyum polskie w Cieszynie: Ignacy Żagan 3 kl. z fundacyi Pukalskiego 100 złr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 stycznia. Posłowie sejmowi urządzają dziś, we wtorek, o godz. 7 wieczorem w sali kasyna miejskiego obiad dla p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa wiedeńskiego Koła polskiego.

Dwa zebrania socyalistyczne odbyły się tutaj wczoraj, jedno w pasażu Hausmana, drugie w lokalu „Zgody“. Pierwsze uchwaliło po namiętnej dyskusyi rezolucye, domagające się powszechnego prawa wyborczego do Sejmu. Drugie, w „Zgodzie“ rozwiązała policya.

Wiedeń, 11 stycznia. *Wiener Ztg* donosi, że minister oświaty rozciągnął prawo publiczności, udzielone poprzednio I i II klasie gimnazyum, utrzymywanego przez gminę miasta Frydka, także na klasę trzecią.

Praga, 11 stycznia. W tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska, że w razie dojścia do skutku zgody między Czechami a Niemcami, cesarz w bieżącym roku jubileuszowym ukoronuje się królem Czech. (Pogłoskę powyższą podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem, uważając ją za wyraz uprawnionych zresztą życzeń Czechów. *Przyp. red.*).

Budapeszt 11 stycznia. W łonie stronnictwa liberalnego powstała różnica zdań w czasie obrad nad kwestyą, czy parlament austryacki i węgierski mają przystąpić do ponownego wyboru nowych komisyj kwotowych. Po dłuższej dyskusyi oświadczono się za ponownym wyborem tych komisyj.

Berlin, 11 stycznia. Wedle świeżo nadeszłych doniesień z Chin, układ między tem państwem a Niemcami co do zatoki Kiao-Czau opiewa na 99 lat dzierżawy.

Kolonia, 11 stycznia. *Koeln. Ztg.* donosi z Belgradu, iż mianowanie króla Milana naczelnym dowódcą armii przypisać należy tej okoliczności, że młody król Aleksander znajduje się obecnie w stanie moralnego przygnębienia i z łatwością ulega wpływom swego otoczenia.

Londyn, 11 stycznia. Roboty około kanału panamskiego są w pełnym toku. Obecnie zajętych jest przy tych robotach 3500 robotników. Dzieło ma być niebawem doprowadzone do skutku.

Petersburg, 11 stycznia. Minister oświaty hr. Delianow umarł wczoraj o g. 8 m. 20 rano.

Peterb. Wied. donoszą, iż poruszono sprawę zmiany nazwy gubernii chersońskiej na odeską i przeniesienia wszystkich instytucyj gubernialnych do Odesy.

Posiedzenia komisyi, obradującej pod przewodnictwem dyrektora departamentu Kowalewskiego nad urządzeniem politechniki kijowskiej, już skończone; instytut ma być urządzony ostatecznie na 1000 słuchaczów. Wpisowe wynosić będzie rocznie 100 rubli.

Belgrad, 11-go stycznia. Celem przyniesienia ulgi dla przemysłu młynarskiego ogłasza rząd zniesienie cła od żyta i kukurudzy. Niebawem także wydany ma być zakaz wywozu bydła z kraju, z powodu zarazy racicowej. W ten sposób uprzedzić chce rząd serbski wydanie zakazu ze strony Węgier.

Konstantynopol, 11 stycznia. Ambasadorowie mocarstw zakończyli już obrady nad projektem reform dla Krety i przesłali go odnośnym gabinetom dla wydania ostatecznej opinii.

Z Sejmów.

Lwów, 11 stycznia. Komisya budżetowa Sejmu kraj. odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało od godzi. do $9^1/_2$ wieczorem. Przedmiotem jedynym było obszerne sprawozdanie posła Goldmana o zamknięciu rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego dotowanych. Sprawozdawca nie znalazł w całem zamknięciu nic takiego, coby na wytknięcie zasługiwało. Komisya przyjęła sprawozdanie Wydziału kraj. z wnioskiem o udzielenie absolutoryum Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej. Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Praga, 11 stycznia. *Narodni Listy* donoszą, że namiestnik Coudenhove złoży w Sejmie imieniem rządu oświadczenie w sprawie rozporządzeń językowych.

Politik donosi, że Młodoczesi godzą się na wniosek wielkiej własności, zgłoszony wczoraj przez hr. Buquoy i że w przyszłym tygodniu zgłoszony będzie wniosek o uregulowaniu kwestyi językowej przy władzach autonomicznych, opierający się na utworzeniu trojakiego rodzaju okręgów językowych (czeskie, niemieckie i mieszane). Czesi przyłączyć się mają do tego wniosku.

Pierwsze czytanie wniosków hr. Buquoy i Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych odbędzie się już we czwartek.

Iro i Wolf wstąpili w sejmie czeskim do niemieckiego stronnictwa ludowego.

Praga, 11 stycznia. Niemieckie stronnictwo ludowe zgłosić ma na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu interpelacyę, domagającą się przeniesienia obrad sejmowych do jednego z niemieckich miast w Czechach. Interpelanci mają powołać się na to, że posłowie niemieccy nie czują się w Pradze bezpiecznymi, albowiem tłumy Czechów towarzyszą im po ulicach i miejscach publicznych, gdy się na nich tylko pokażą. Interpelanci użalić się mają na ten najnowszy pomysł demonstracyi Czechów.

Berno, 11 stycznia. Sejmowy klub centrum wiernokonstytucyjnej większej własności wybrał br. Chlumecky'ego prezesem, zaś hr. Gwidona Dubsky'ego wiceprezesem.

Opawa, 11 stycznia. Odnośnie do poruszonej przez ministerstwo oświaty organizacyi wyższych zakładów naukowych dla młodzieży płci żeńskiej postanowił sejm, aby Wydział krajowy rzecz tę gruntownie zbadał i na następnej sesyi stosowne wnioski przedstawił. Przeciwko temu przemawiał poseł Türk.

Czerniowce, 11 stycznia. Sejm bukowiński zagaił wczoraj marszałek Lupul przemową w językach niemieckim, rumuńskim i ruskim. Prezydent kraju Bourguignon powitał Sejm imieniem rządu i przyrzekł w zakresie swego działania popierać prace Sejmu.

Grac, 11 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego miały odbyć się wybory do komisyj. Przeciwko tym wyborom wniósł poseł Waltz protest i zażądał ich odroczenia, gdyż niemieccy posłowie postępowi nie chcą w komisyach zasiadać z konserwatystami, którzy w parlamencie głosowali za *lex Falkenhayn*. Mowca wystąpił z ostremi zarzutami przeciwko prałatowi Karlonowi. Przewodniczący wezwał mówcę do porządku.

Stuerghk oświadczył, że stronnictwo jego nie przyłącza się do wniosku Waltza, który też przy głosowaniu upadł prawie jednogłośnie, poczem odbyły się wybory do komisyj.

Insbruk, 11 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosił Grabmeyer wniosek żądający zniesienia rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.

Pruska mowa tronowa o funduszu kolonizacyjnym.

Berlin, 11 stycznia. W mowie tronowej, którą otwarto dzisiaj nową sesyę Sejmu pruskiego, zapowiedziano podwyższenie funduszu kolonizacyjnego dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Sąd nad Esterhazym.

Paryż, 11 stycznia. W dalszym ciągu procesu Esterhazy'ego — wczoraj po południu przystąpił prezydent do przesłuchania oskarżonego. Esterhazy z całą stanowczością zaprzeczył, iżby był autorem inkryminowanego *bordereau* i opowiedział znaną historyę o owej „zawoalowanej damie“, która ostrzegła go o grożącem mu niebezpieczeństwie, a następnie wręczyła mu dokument, mający dowodzić jego niewinności. Jaki to był dokument, o tem w sądzie nie było mowy. Esterhazy przesłał kopię dokumentu ministrowi wojny. Z damą ową miał cztery spotkania; nie starał się wyśledzić ją, ponieważ prosiła go o zachowanie jej *incognito,* a przytem otoczony był szpiegami i łotrami. Prezydent oświadczył, że policya starała się wyśledzić ową tajemniczą damę, lecz daremnie: wszelki ślad jej zaginął.

Na pytanie, czy prawdą jest, że w październiku Esterhazy chciał sobie życie odebrać, oskarżony dał odpowiedź wymijającą: Jeżeli w życiu prywatnem popełniłem czyny, których szczerze żałuję, to z drugiej strony w gazetach znacznie je przesadzono. Właściciel domu, w którym Esterhazy mieszkał ze swą kochanką panią Pays, niejaki Autant zeznał, że istotnie pani Pays opowiadała mu o zamiarze Esterhazy'ego odebrania sobie życia i skutkiem tego przepisano kontrakt na jej imię. Pani Pays przyznaje, że żądała zmiany kontraktu, ale zaprzecza, iżby przyczyną tego były samobójcze zamiary Esterhazy'ego.

Prezydent oznajmia oskarżonemu, iż pułkownik Picquart podnosi przeciw niemu zarzut z powodu pewnej korespondentki pisanej przez niewiadomą osobę, która żąda od Esterhazy'ego „dalszych informacyj wojskowych, co do wiadomej kwestyi“. Esterhazy zeznaje, iż korespondentki takiej nie otrzymał i że musiała ona być sfałszowaną.

Co do listu z pogróżkami, wysłanego do Hadamara, a przypisywanego Esterhazy'emu, oskarżony oświadcza, iż nigdy nie pisał żadnych listów anonimowych.

Dalsza rozprawa wykazuje, że Esterhazy wyłudzał pieniądze od bankierów żydowskich, którzy zrobili na jego rzecz składkę po 20 franków — w uznaniu tej jego zasługi, że był sekundantem żyda Crémieux-Foa w pojedynku tegoż z Drumontem. Esterhazy twierdzi jednakże, że chodziło nie o zapomogę, lecz o gwarantowaną pożyczkę.

Maciej Dreyfus i Scheurer-Kestner zeznawali pod przysięgą, jako świadkowie. Zeznania ich obracały się przeważnie w zakresie znanych już szczegółów. Wiceprezydent senatu dokładnie i jasno wyłożył historyę swych poszukiwań i wyraził głębokie przekonanie, że Dreyfus jest niewinny. Kiedy zaczął udowadniać to twierdzenie, przewodniczący, przerwał mu, nadmieniając, iż nie jest to rewizya procesu Dreyfusa, lecz chodzi o Esterhazy'ego.

Scheurer oświadczył, iż rzeczoznawcy pisma, których prosił o opinię, oświadczyli, iż pismo owego inkryminowanego *bordereau* i pismo Esterzy'ego są identyczne.

Ważnem jest zeznanie Scheurera-Kestnera, że zastępca szefa sztabu generalnego generał Gonse podzielał jego przekonanie o niewinności Dreyfusa. Świadek powołuje się na własnoręczny list, jaki otrzymał w tej sprawie od gen. Gonse'a.

W toku swych zeznań Scheurer uległ tak wielkiemu wzruszeniu, że przez chwilę nie mógł mówić; przewodniczący kazał mu podać krzesło, ale świadek nie przyjął krzesła, — a po chwili przyszedł do siebie i zeznawał dalej jasno i z głębokiem przekonaniem o niewinności Dreyfusa.

Z kolei zapowiedziano przesłuchanie, jako świadka, pułkownika Picquarta i przewodniczący oznajmił, że dalsza część rozprawy będzie tajną aż do wydania wyroku.

Wyrok ma być wydany we środę.

Paryż, 11 stycznia. Proces Esterhazy'ego skończyć się ma dzisiaj. Większość członków gabinetu nie jest podobno zadowoloną z tego, iż część rozprawy przeprowadzono tajnie. Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby wniesie Jaurès w tej sprawie interpelacyę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	30
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	121	70
4% „ „ koronowa	102	55
4% „ węgierska złota	121	20
4% „ „ koronowa	99	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	942	—
„ kredytowe	355	80
Londyn	120	05
Marki	58	$8^{1}/_{2}$
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	162	25
„ Unionbanku	302	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	218	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	82	—
„ „ Elbethal	265	25
„ „ Nordbahn	3460	—
„ „ Staatsbahn	345	25
„ „ Alpine	144	—
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	127	25
Berlin, 11 stycznia 1898.		
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	68	—
Renta włoska	94	80
Akcye kredytowe austryackie	223	50
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 11 stycznia 1898.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	86
Żyto na wiosnę	8	88
Owies na wiosnę	6	67
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 11 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	388	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	50	293	25

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.